

Krzysztof Saja
Uniwersytet Szczeciński

ETYKA 41, 2008

Semantyka moralności a kryteria wyboru teorii metaetycznej

Od początku stuletniej historii metaetyki rozważania językowe odgrywały kluczową rolę w wyborze dobrej teorii metaetycznej. Celem artykułu jest przedstawienie i wyjaśnienie tego faktu przez wskazanie najistotniejszych przyczyn rozwoju dociekań metaetycznych. Teza artykułu głosi, że główny problem metaetyki ująć należy szerzej niż uczynił to M. Smith. W tym celu zaprezentowane zostały dwa kryteria dobrej teorii metaetycznej postulowane przez M. Timmonsa i T. Horgana: kryterium koherencji i doświadczenia oraz cechy języka moralności, jak również inne istotne, psychologiczne, epistemologiczne i ontologiczne fenomeny, które w istotny sposób kształtują współczesną debatę metaetyczną. Ich znaczenie zostało pokazane na przykładach kilku najgłośniejszych polemik metaetycznych.

Michael Smith w szeroko omawianej książce *The Moral Problem*¹ postawił tezę, iż głównym współczesnym problemem metaetycznym, wokół którego *implicite* i *explicitie* koncentrują się wysiłki intelektualne etyków tradycji analitycznej, jest trudność w spójnym połączeniu dwóch szeroko uznanych tez oraz istotnego Hume'owskiego założenia: (a) etyka posiada cechy wskazujące na jej obiektywne, opisowe i poznawczy charakter; (b) jest ona działalnością normatywną, w której sądy moralne motywują do działania; oraz (c) motywować mogą jedynie pragnienia — przekonania natomiast, jako wyraz akceptacji zdań opisowych, pozostają motywacyjnie bierne. Wydaje się jednak, iż aby zrozumieć debatę metaetyczną, należałoby spojrzeć na nią z szerszej, niż uczynił to M. Smith, perspektywy. Główny problem, który motywuje rozwój metaetyki, sformułować należy bardziej uniwersalnie: ogniskuje się on wokół pytania, w jaki sposób spójnie ująć istotne, specyficzne cechy doświadczenia moralności tak, aby zaproponowana teoria zgodna była z szeroko akceptowanym naukowym obrazem rzeczywistości.

Pełne uzasadnienie stawianej tu tezy wymagałoby napisania książki z historii metaetyki według bronionego w niniejszym artykule klucza. Istotne cechy doświadczenia moralności, które musimy wziąć pod uwagę, wchodzi bowiem w zakres takich dziedzin jak ontologia, epistemologia, psychologia czy semantyka moralności. W niniejszym artykule ograniczę się jedynie do pokazania zależności między kryteriami naukowości a bardzo wąską klasą istotnych cech doświadczenia

¹ M. Smith, *The Moral Problem*, Oxford 1994, Blackwell Publishers.

moralności: semantycznymi własnościami języka etyki oraz kilkoma innymi, powiązаныmi z nimi fenomenami. Zawężenie pola dociekań do dziedziny semantyki nie jest jednak arbitralne. Od początku rozwoju stuletniej historii metaetyki rozważania językowe grały kluczową rolę przy wyborze dobrej teorii metaetycznej, a w ostatnich dwóch dziesięcioleciach zaobserwować można ponowony rozkwit zainteresowań właśnie tą dziedziną².

W celu uzasadnienia postawionej tezy w pierwszej części artykułu przedstawię główne motywy rozwoju dociekań metaetycznych oraz zwięźle opiszę rolę, jaką semantyka moralności odegrała w historii metaetyki. Następnie zaprezentuję dwa postulowane przez M. Timmonsa i T. Horgana kryteria wyboru dobrej teorii metaetycznej: kryterium koherencji i doświadczenia. Warunki te stanowią oś scalającą niniejsze rozważania. W kolejnym kroku przedstawię cechy języka moralności oraz inne istotne, psychologiczne, epistemologiczne i ontologiczne fenomeny, które w kluczowy sposób determinują kształt współczesnej debaty metaetycznej. Następnie, na kilku przykładach najgłośniejszych polemik metaetycznych, zobrazuję ich wpływ na rozwój metaetyki.

Semantyka moralności w historii metaetyki

Wraz z powstaniem metaetyki, której początek w powszechnej opinii przypada na rok 1903 (rok wydania *Zasad etyki* G. E. Moore'a), semantyka moralności — rozważania dotyczące języka etyki — zaczęła odgrywać kluczową rolę w etyce filozofii analitycznej. I okres metaetyki³, liczony do połowy lat pięćdziesiątych, to czas w którym kwestie semantyczne, szukanie analitycznych definicji pojęć moralności, traktowano niejednokrotnie jako ważniejsze niż uzasadnienie sądów moralnych. Wiązało się to z przekonaniem, iż aby poznać, którym czynom przysługuje własność dobra lub zła, jakie działania są powinne, a jakie obowiązkowe, najpierw należy odpowiedzieć na pytanie dotyczące znaczenia słów takich jak „dobry”, „zły”, „powinien” czy „obowiązek” oraz zbadać cechy i logikę zdań je zawierających. W tym okresie przyjmowano również powszechnie, iż analiza znaczenia kluczowych pojęć moralnych powinna polegać na odkrywaniu analitycznych związków, które odsłaniają konieczne prawdy na temat ich znaczeń.

Jednak w drugiej połowie lat pięćdziesiątych tendencja ta uległa odwróceniu. Etycy za sprawą zmieniającego się klimatu wokół filozofii analitycznej coraz śmieiej uciekali od teoretycznych, apriorycznych, semantycznych rozważań, widząc w nich jedynie pozbawione podstaw, puste i niepraktyczne dywagacje. Kwestionowanie wielu fundamentalnych założeń filozofii analitycznej, założeń dotyczących analizy

² Pojęcia semantyki moralności używał będę w szerokim znaczeniu, rozumiejąc przez nie dziedzinę badań, która stara się udzielić odpowiedzi na takie pytania, jak: jakie jest znaczenie słów i sądów moralnych? Jaką językową funkcję pełnią sądy moralne? Jakim są one typem wypowiedzi? Jakie cechy ma dyskurs etyczny? Jaka jest logika tego dyskursu?

³ Odniesienia do trzech okresów rozwoju metaetyki znaleźć można w S. Darwall, A. Gibbard, P. Railton, *Toward Fin de Siecle Ethics: Some Trends*, [w:] „The Philosophical Review” nr 1, 1992.

filozoficznej oraz właściwej metodologii uprawiania filozofii, również wpłynęło na zainteresowania i postawę etyków, którzy od tej pory coraz śmielej podążali z jednej strony w kierunku rehabilitacji etycznego naturalizmu i scjentyzmu, z drugiej zaś w kierunku prób uzasadniania sądów moralnych w oderwaniu od dociekań metaetyki, np. przez refleksyjne równoważenie intuicji moralnych. Etyka normatywna oraz etyka praktyczna zaczęły być traktowane jako odrębne dziedziny: studiowano praktyczne problemy etyczne przy pomijaniu kwestii związanych ze znaczeniem słów moralnych, często nie starając się nawet wyartykułować założeń lub przedstawić teorii, które leżały u podstaw wydawanych ocen. Metaetyka dla wielu etyków stała się zbędnym balastem, którego należało się pozbyć. Przeglądając polskie czasopisma w poszukiwaniu tekstów metaetycznych, jak również wsłuchując się w głosy wielu polskich etyków, można pokusić się o stwierdzenie, że w naszym kraju tendencja taka utrzymuje się do dziś.

Brak zainteresowania klasycznymi pytaniami metaetycznymi wśród filozofów analitycznych spowodowany był wieloma przyczynami, między innymi: zwrotem naturalistycznym inspirowanym tekstami Willarda Van Ormana Quine'a — a w etyce — pracami Elizabeth Anscombe czy Philippa Foot; Quine'a atakiem na pojęcie analityczności i synonimii, podstawowe narzędzia metaetyki I okresu; rozpowszechnieniem idei relatywizmu czy kontekstualizmu historycznego za sprawą Alasdaira MacIntyre'a czy Elizabeth Anscombe, holizmu za sprawą Quine'a; porażką prób znalezienia analitycznych definicji najważniejszych pojęć z dziedziny epistemologii, np. definicji pojęcia wiedzy; znacznym wpływem metody refleksyjnej równowagi Johna Rawlsa, który w 1951 roku w tekście *Outline of a Decision Procedure in Ethics*⁴ podjął problem uzasadnienia ocen moralnych z pominięciem kwestii semantycznych; oddziaływaniem antyteoretycznej postawy w dziedzinie etyki — wpływem przekonania, że teorie etyczne nie mają praktycznej wagi dla moralności — za sprawą takich postaci jak Jonathan Dancy, John McDowell czy Bernard Williams.

Mimo że od połowy lat pięćdziesiątych metaetyczne dociekania nad językiem moralności ustępowały miejsca kwestiom bardziej praktycznym, nie oznacza to, iż typowe zagadnienia metaetyki przestały być dla etyki istotne. Ich wagę ponownie uzmysłowiono sobie pod koniec lat siedemdziesiątych. W tym okresie ukazały się bowiem dwie książki: *The Nature of Morality* Gilberta Harmana i *Ethics: Inventing Right and Wrong* Johna Mackiego, które kontrowersyjnością i mocą swoich tez przywróciły na nowo zainteresowanie metaetyką. G. Harman przekonująco bronił tezy, iż nie istnieją absolutne wartości i fakty, oceny moralne mogą być jedynie względne wobec społecznych praw i zwyczajów podpartych sankcjami⁵. J. Mackie natomiast argumentował, iż ludzie są w globalnym błędzie, gdyż — choć jest to sprzeczne z naszymi fundamentalnymi intuicjami — wszystkie oceny moralne są

⁴ Zob. J. Rawls, *Outline of a Decision Procedure in Ethics*, [w:] „Philosophical. Review” nr 60, 1951.

⁵ Zob. G. Harman, *The Nature of Morality. An Introduction to Ethics*, New York 1977, Oxford University Press, s. 91–114.

falszywe. Powyższe przekonania, sceptyczne wobec potocznego doświadczenia, skierowały dociekania metaetyków z analizy znaczeń w stronę badania różnic i podobieństw między etyką a nauką — ku problemowi umiejscowienia etyki wśród cenionych teorii naukowych oraz w kierunku próby odróżnienia epifenomenów od realnych własności dyskursu etycznego. Pociągnęło to za sobą, między innymi, badania nad specyficznymi dla moralności cechami, takimi jak normatywność, wzbudziło zainteresowanie relacją motywów, racji praktycznych i zasad moralnych, co w trzech ostatnich dekadach objawiło się przede wszystkim w toczącym się sporze między internalizmem a eksternalizmem motywacyjnym⁶. Również rozwój w dziedzinie filozofii języka, który w latach siedemdziesiątych XX w. dokonał się za sprawą takich postaci jak Saul Kripke czy Hilary Putnam, istotnie wpłynął na zmianę zainteresowań etyków tradycji analitycznej. Ich rozważania, zaszczerpione w dziedzinę etyki, przyczyniły się do powstania tzw. nowej fali metaetycznego naturalizmu, rozwijanego głównie w Cornell University za sprawą takich postaci jak Richard Boyd, Nicholas Sturgeon, David Brink i Peter Railton. Dodatkowym impulsem do prowadzenia typowych dla lat osiemdziesiątych XX w. dysput wokół naturalizmu i realizmu moralnego stała się teoria quasi-realizmu Simona Blackburna.

Na początku lat dziewięćdziesiątych zauważyć można ponowny rozkwit zagadnień typowych dla I okresu metaetyki — od tego czasu rozważania nad semantyką języka moralnego na powrót uzyskały wymierne znaczenie. Nie bez racji powiedzieć można, iż metaetyka w sto lat zatoczyła koło. W jednym z najważniejszych we współczesnej filozofii analitycznej sporów metaetycznych, z jednej strony między antyrealistami i nondeskrytywistami (Alan Gibbard, Simon Blackburn, Terry Horgan, Mark Timmons czy Stephen Barker), z drugiej zaś realistami i deskrytywistami metaetycznymi (David Brink, Peter Railton, Michael Smith, David Copp, Frank Jackson) rozważania semantyczne na powrót grają znaczącą rolę. Celem tych dociekań nie jest jednak poszukiwanie analitycznych odpowiedników głównych pojęć moralności, lecz spór o status postrzeganych cech języka etyki, a w szczególności tego, które z jego własności są istotne, nadrzędne, typowe, charakterystyczne, a które jedynie przygodne, nieistotne czy nieautentyczne lub epifenomenalne.

Metodologia metaetyki współczesnej

Choć współcześnie etycy w dociekaniach semantycznych nie żywią już nadziei na rozstrzygnięcie normatywnych problemów etycznych, nie znaczy to, że kwestie te mają znaczenie jedynie dla filozofów języka. W pewnej mierze semantyka moralności determinuje również charakter tez z ontologii czy epistemologii moralności (o tyle, o ile semantyka, ontologia i epistemologia stanowią dziedziny połączone). Rozważania językowe przyczyniają się również do wyboru najlepszej teorii etycznej. Wielu etyków *implicite* przyjmuje perspektywę metodologicznego koherentyzmu przy

⁶ Analizy tej dyskusji dokonuje M. Rutkowski, *Obowiązek moralny a motywacja*, Szczecin 2001, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego.

wybieraniu najlepszego nurtu metaetycznego. Podejście takie zakłada, iż aby ocenić teorię czy kierunek metaetyczny, należy zbadać, czy potrafi on spełnić kryteria, które powinny być zrealizowane przez idealną teorię etyczną. Niespełnienie któregoś z nich przedstawiane jest jako argument podważający zasadność danej koncepcji.

Wyróżnić można kilka rodzajów takich kryteriów. Najbardziej podstawowy ich podział przebiegać mógłby wzdłuż linii formalne — materialne. Warunki formalne głosiłyby, że np. koncepcja powinna być spójna, niesprzeczna, prosta, kompletna itd., i pokrywałyby się one z podobnymi warunkami dla każdej dobrej teorii z jakiegokolwiek dziedziny rozważań. Wśród materialnych kryteriów dobrej teorii etycznej za M. Timmonsem wyszczególnić można kryterium koherencji oraz kryterium fenomenologii⁷.

Kryterium koherencji głosi, iż idealna teoria metaetyczna powinna pasować do budzących zaufanie założeń filozofii oraz innych dziedzin dociekań, włączając w to naukę. W praktyce interpretowane jest ono często jako wymaganie, aby była ona spójna z naukowym obrazem rzeczywistości i poznania. Z tego względu warunek ten nazwać można **kryterium słabego scjentyzmu**. Oczywiście wymaganie takie ma bardzo niejasny charakter. W dużej mierze zależy ono od tego, w jaki sposób rozumiany jest postulat naukowości. Interpretowany jest on często jedynie jako wymóg zgodności z szeroko pojętym metafizycznym i metodologicznym naturalizmem — zgodności, która nie musi mieć charakteru redukcji, lecz polegać powinna jedynie na niesprzeczności założeń i tez z uznanymi założeniami i tezami poznania naukowego. Postulat uzgodnienia etyki z szeroko pojętym światopoglądem naturalistycznym nie wymaga bowiem całkowitej rezygnacji z tzw. autonomii etyki. W wielu aspektach zachować można jej odrębność. Warunek ten w interpretacji T. Horgana i M. Timmonsa domaga się jedynie tego, żeby idealna teoria metaetyczna nie posiadała założeń, które odrzucane są jako nienaukowe lub powodujące sprzeczne z nimi konsekwencje. Jeśli założymy, że presupozycje i cechy poznania naukowego opisuje filozofia nauki, realizację tego wymogu ocenić można, mówiąc o lepszych i gorszych teoriach między innymi w zależności od tego, na ile spełniają one warunki naukowości, uznane przez najlepsze teorie filozofii nauki. Uważa się, iż kryterium to w praktyce wyłącza z dziedziny dobrych teorii metaetycznych np. koncepcje, postulujące istnienie platońskich, niezależnych od bytów naturalnych, realnych i absolutnych bytów moralnych, lub teorie, które jedyne źródło wartości etycznych widzą w woli istoty nadnaturalnej. Kryterium koherencji w powyższym sformułowaniu wymaga również spójności idealnej teorii z wiedzą filozoficzną (**kryterium filozofii**). Możemy je zrozumieć jako niepopadnięcie w konflikt z szeroko akceptowanymi argumentami filozoficznymi. Argumenty takie mają charakter aprioryczny, jak również w pewnej mierze opierają się na badaniu i wykorzystywaniu

⁷ Warunki te znaleźć można w M. Timmons, *Morality Without Foundations. A Defense of Ethical Contextualism*, New York, Oxford University Press 1999, s. 11–15 oraz T. Horgan, M. Timmons, *Morality without Moral Facts*, [w:] *Contemporary Debates in Moral Theory*, ed. J. Dreier, Oxford, Blackwell 2006.

danych pochodzących z szeroko pojętego doświadczenia — tak potocznego, jak i naukowego. Z tego względu wiele filozoficznych zarzutów kierowanych pod adresem danej teorii metaetycznej swe źródło czerpie z niezgodności z kolejnym istotnym warunkiem — kryterium doświadczenia.

Kryterium doświadczenia⁸ wymaga, aby idealna teoria metaetyczna wyjaśniała i broniła tak wiele fenomenów moralności, głęboko zakorzenionych aspektów myślenia, doświadczenia, praktyki i dyskursu moralnego, jak to tylko możliwe⁹. W zakres tego kryterium, według M. Timmonsa, wchodzi więc komunały, truizmy, potoczne, głębokie przekonania na temat moralności. Jego dziedzinę można jednak poszerzyć również o istotne dla metaetyki fakty odkryte przez empiryczne badania naukowe. Wśród komunałów i truizmów mogą znaleźć się tezy z tak różnych dziedzin, jak: semiotyka dyskursu moralnego, epistemologia, ontologia i psychologia moralności czy nawet praktyka oceniania moralnego, która dostarczyć mogłaby materialny truizmów moralnych¹⁰. Kształt dobrej teorii metaetycznej również determinować muszą istotne dla niej naukowo potwierdzone fakty socjologiczne i psychologiczne.

Każdy z powyższych warunków może zostać poddany krytyce. Największy sprzeciw budzić może związany z kryterium koherencji umiarkowany scjentyzm oraz płynący ze strony kryterium doświadczenia pewien rodzaj konserwatyizmu. Wydaje się jednak, iż w obecnym stanie nauki i filozofii ciężar dowodu, iż etyka nie musi liczyć się z naukami, leży na barkach tych, którzy tak twierdzą. Wspomniany konserwatyizm natomiast ma charakter pozorny lub przynajmniej umiarkowany: kryterium doświadczenia nie wymaga, aby teoria metaetyczna była wyrazem potocznych przekonań, komunałów i truizmów, te bowiem mogą stać w sprzeczności z faktami, lecz aby potrafiła w pełni je wyjaśnić, np. tak, jak chemicy, postulując istnienie atomów, z których składa się materia, wyjaśniają jej cechy fenomenalne doświadczane w postrzeżeniu potocznym.

⁸ M. Timmons używa pojęcia „kryterium fenomenologii”, będąc stosował jednak pojęcie „kryterium doświadczenia”, gdyż nazwa ta lepiej oddaje sens, który ma wyrażać. Użycie pojęcia „fenomenologia” mylnie odnosiłoby czytelnika do tradycji fenomenologii E. Husserla.

⁹ Zob. M. Timmons, *Morality Without Foundations*, dz. cyt. s. 11–15, oraz T. Horgan, M. Timmons, *Moral Phenomenology and Moral Theory*, „Philosophical Issues” nr 15 (Normativity), 2005.

¹⁰ Do materialnych truizmów moralnych zaliczyć moglibyśmy np. takie tezy jak „Powinno się dążyć do dobra i unikać zła” czy „Zabicie bezbronných, małych dzieci dla zabawy jest złe”. Znaleźć mogłyby się tu również bardziej kontrowersyjne zdania: „Czyny słuszne w pewnym sensie są wyrazem troski o dobro wspólne”; „Czyny słuszne w pewnym sensie są wyrazem szacunku i równego traktowania innych”; „Czyny słuszne często pozytywnie wpływają na rozwój człowieka”. Wymienienie szeroko akceptowanego katalogu takich prawideł rodzi wiele trudności, z tego też względu przy budowie teorii metaetycznej trudno jest brać je pod uwagę. Istnieje dodatkowa wątpliwość natury teoretycznej, na ile przy tworzeniu teorii metaetycznej korzystać musimy z akceptowanych koncepcji normatywnych czy rozpowszechnionej moralności. Z drugiej strony, jeśli przez materialne fenomeny moralności rozumieć mielibyśmy występujące powszechnie szczegółowe zasady jak: „Stosunek kazirodczy jest moralnie zły” czy „Należy uszanować zwłoki ojca i matki”, teoria, która potrafi wyjaśnić ich genezę i cechę powszechności, jest niewątpliwie pod istotnym względem lepsza niż każda inna, która nie jest zdolna tego uczynić.

Fenomeny związane z sądami i pojęciami moralności

Wymienić można kilka szeroko akceptowanych fenomenów dotyczących moralności, które mają znaczny wpływ na przebieg współczesnych dyskusji metaetycznych i tworzonych teorii. Istnieją również cechy, wokół których toczą się spory. W tym miejscu zajmujemy się przede wszystkim cechami języka moralności, mając w pamięci, iż są one jedynie jedną z kilku grup istotnych fenomenów.

Choć zaobserwować można istotny konsensus w sprawie posiadanych przez język moralności cech, istnieją również rozbieżności, które są motorem toczących się sporów. Niektórzy twierdzą, z czym inni podejmują polemikę, że np. sądy moralne są uniwersalne lub że istnieje pewnego rodzaju przepaść między sądami opisowymi a sądami normatywnymi — tzw. problem przejścia od opisów do powinności. Sporną kwestią pozostaje również to, czy znaczenie sądów moralnych zdeterminowane jest jedynie warunkami ich prawdziwości i syntaktyką, czy także czymś więcej (np. elementem emotywnym czy preskryptywnym). Ponieważ status powyższych cech języka moralnego nie jest przedmiotem szerokiej akceptacji, nie mają one bezpośredniego przełożenia na ocenę teorii metaetycznej. Inną wartość przedstawiają fenomeny językowe, które zostały powszechnie uznane. Są one podstawą wielu argumentów i pominięcie ich przy tworzeniu koncepcji metaetycznej traktowane jest jak poważny zarzut. Przyjrzyjmy się im bliżej.

Pierwszy istotny fenomen języka moralności wyrazić można w spostrzeżeniu, iż zdania moralne są oznajmieniami: wyrażone są w trybie oznajmującym. Ponieważ zdania oznajmujące standardowo interpretujemy jako zdania opisujące stany rzeczy, odnoszące się do faktów i wyrażające przekonania, język etyki wydaje się być językiem opisowym, sądy moralne są zaś sądami wyrażającymi przekonania. Powyższe konkluzje są głównym motywem rozwijania teorii deskryptywistycznych¹¹.

Drugim fenomenem jest to, iż sądy moralne na pierwszy rzut oka wydają się być prawdziwe albo fałszywe, jawią się, w przeciwieństwie do sądów smaku, jako posiadające niezależne od subiektywnych postaw warunki prawdziwości. Ta cecha języka moralnego umożliwia nam sensowne postawienie hipotezy, z której zasłynął J. Mackie, że wszyscy możemy być w moralnym, globalnym błędzie. Przyczynia się ona do rozwoju koncepcji kognitywistycznych¹².

Trzecia cecha języka moralnego powoduje, iż niektóre zdania moralne wydają się orzekać o pewnych rzeczach własności moralne, np. w zdaniach takich, jak: „Aborcja jest zła”, „Adam jest człowiekiem sprawiedliwym”, „Miłość jest dobra”, aborcji, Adamowi czy miłości przypisujemy własności dobra, zła i sprawiedliwości. Biorąc pod uwagę ten fenomen językowy, realizm moralny jest najprostszą, narzucającą się teorią.

¹¹ Przez deskrytywizm rozumiem stanowisko, które głosi, że podstawową funkcją sądów moralnych, która wpływa na ich znaczenie, jest opisywanie czy reprezentowanie faktów. Deskrytywizm definiuje się również jako pogląd, iż znaczenie zdań moralnych jest w całości wyznaczone przez ich składnię oraz warunki ich prawdziwości czy stwierdzalności.

¹² Przez kognitywizm rozumiem będąc stanowisko, iż sądy moralne są wyrazem przekonań, są prawdziwe lub fałszywe i wchodzą w zakres pojęcia wiedzy.

Czwarta własność języka moralnego pozwala zaobserwować, iż pojęcia i zdania moralne bardzo często posiadają komponentę emotywną, perswazyjną — są ekspresją postaw, za pomocą których odnosimy się do rzeczywistości, wyrażając nasze uczucia oraz nakłaniając do podobnych uczuć innych. Nadanie owemu fenomenowi językowemu kluczowej dla moralności wagi przyczyniło się do powstania teorii emotywistycznych A. J. Ayera czy Ch. L. Stevensona.

Piątą cechą jest to, iż zdania moralne ze zwrotami takimi jak „powinno się”, „musieć” czy „jest obowiązkiem” bardziej przypominają imperatywy niż orzeczenia: wydaje się, że są zakamuflowanymi, złożonymi nakazami, a nie opisami. Na przykład „Powinieneś mówić prawdę” lub „Obowiązkiem każdego człowieka jest bronić swojej rodziny” podobne są do „Mów prawdę” i „Każdy człowiek ma bronić swojej rodziny!”. Cecha ta była jednym z motywów powstania preskrytywizmu R. M. Hare’a.

Szóstą własność języka moralnego determinuje spostrzeżenie, iż zdania moralne wchodzą w relacje inferencyjne i mogą być, w przeciwieństwie do imperatywów lub ekspresji emocji czy postaw, przesłankami i konkluzją wnioskowań logicznych, np. „Jeśli Adam jest złodziejem, nie powinieneś się z nim zadawać — Adam jest złodziejem — Nie powinieneś się z nim zadawać”. Sądy moralne występują również jako część zdań złożonych, w których zdania składowe połączone są operatorami logicznymi, np: „Jeśli masz informacje o możliwości popełnienia zbrodni, masz obowiązek ostrzec o tym odpowiednie władze”. Cecha ta stanowi najpoważniejszy oręż przeciwko teoriom nonkognitywistycznym.

Siódmą istotną cechą dyskursu moralnego, który odróżnia go od dyskusji dotyczących smaku, jest to, iż istnieją poważne, zażarte, autentyczne normatywne spory moralne, które nie są dyskusjami na temat znaczenia słów ani tego, która z subiektywnych postaw jest lepsza. Autentyczność sporów moralnych presuponuje, iż zdania oponentów w dyskusji są uznawane za wzajemnie sprzeczne: z dwóch zdań będących przedmiotem dyskusji tylko jedno może być prawdziwe, słuszne lub trafne, np. jeśli legalizacja aborcji jest kwestią moralności, to albo jest moralnie zła albo nie. Fenomen ten stanowi poważne zastrzeżenie pod adresem subiektywizmu i relatywizmu moralnego.

Ósmą ważną cechą semantyczną wyrazić można tezę, że warunki poprawnego stosowania przynajmniej niektórych słów moralnych są różne dla ludzi z odległych epok i miejsc. Dotyczy to przede wszystkim tzw. grubych pojęć moralnych, takich jak odważny, uczciwy, sprawiedliwy, umiarkowany, rozwiązły itd.

Inne istotne fenomeny moralności

Poza cechami dotyczącymi języka moralności we współczesnych dyskusjach metaetycznych istotną rolę odgrywa również kilka innych fenomenów niezwiązanych bezpośrednio z językiem. Warto wymienić kilka z nich, ponieważ, oprócz swojej wagi, często w pośredni sposób wpływają one również na wybór stanowiska dotyczącego języka moralnego.

W ramach psychologii moralności wymienić można kilka fenomenów oraz potwierdzonych faktów, które są istotne dla rozważań metaetycznych. Jedno z najważniejszych spostrzeżeń wskazuje na to, iż akceptacja sądu moralnego z reguły motywuje do działania: zaobserwować można pewien rodzaj połączenia między np. poczuciem obowiązku a motywacją. To, jaki charakter ma ten związek, jest przedmiotem sporu między tzw. internalizmem i eksternalizmem motywacyjnym. Wielu metaetyków uważa (np. B. Williams, R. M. Hare, J. Mackie, S. Blackburn, M. Timmons, D. Wiggins, J. McDowell, M. Smith), iż cecha ta determinuje normatywność i stanowi o odrębności sądów moralnych. Z drugiej jednak strony spotkać można osoby, które — jak się zdaje — akceptują lub przynajmniej znają normy moralne, lecz nie są przez nie motywowane (lub umotywowane są niewystarczająco). Są one w tzw. stanach akrazji, acedii czy niepoczytalności. Trwałą tendencją do takich zachowań przejawiają psychopaci, skrajnym, biblijnym przykładem podobnej postawy jest Szatan. Faktyczne istnienie amoralistów, jak i pojęciowa możliwość ich pomyślenia, często w rękach eksternalistów motywacyjnych wykorzystywane jest jako argument przeciwko internalizmowi¹³.

Kolejną istotną własnością etyki jest to, że oceny moralne pretendują do bycia racjonalnymi: mamy wrażenie, iż wydanie oceny presuponuje istnienie racjonalnego dla niej uzasadnienia. Fenomen ten znacząco w swojej koncepcji uwypuklił I. Kant. Wydaje się więc, że istnieje pewien rodzaj relacji między racją rozumu a zasadą czy czynem moralnie słusznym. Jaki ona ma charakter, tak jak w przypadku motywacyjnej siły zasad, również pozostaje kwestią sporną. Jedni, jak np. P. Gauthier, T. Nagel czy Ch. Korsgaard, stoją na stanowisku internalistycznym (sądy moralne z konieczności związane są z racjami rozumu), inni poglądowni takiemu przeczą (P. Foot). Spór ten dotyczy również pytania, czy racje takie są kategoryczne, czy mają jedynie charakter hipotetyczny, czy zależne są od pragnień, czy też są względem nich autonomiczne.

Także na polu epistemologii i ontologii moralnej istnieją przekonania o dużym znaczeniu dla metaetyki. Jedno z nich, mające charakter ontologiczny, wskazuje na to, że ocena moralna w pewien sposób zależy od faktów naturalnych, dobro czy zło czynu, obowiązek i powinność zależą od stanów świata. Również tutaj to, jaki charakter ma owa zależność, pozostaje przedmiotem sporu. Mówi się więc bądź o superweniencji pojęciowej czy ontologicznej, bądź o identyczności moralnych sądów czy faktów z sądami lub faktami naturalnymi. Cecha ta stanowi znaczny impuls do rozwoju teorii naturalistycznych.

Kolejny fenomen, tym razem związany z poznaniem moralnym, głosi, iż przyjmowane przez nas obowiązki i wartości w wielu wypadkach wydają się mieć źródło zewnętrzne wobec naszych pragnień czy chęci, a często są wręcz z nimi sprzeczne. Słuszność lub niesłuszność danego działania czy postawy często wydają się nam

¹³ Zob. D. Brink, *Externalist Moral Realism*, „Southern Journal of Philosophy” nr 24 (Supplement), 1986; tenże, *Moral Realism and the Foundations of Ethics*, New York 1989, Cambridge University Press, s. 46–49.

narzucać, przychodzić z zewnątrz, być dane, a nie skonstruowane przez nas czy wyliczone. Gdy dodamy do tego jeszcze potoczne przeświadczenie, iż moralna słuszność postępowania danej osoby nie wzrasta wraz z komputacyjnymi zdolnościami jej umysłu, inteligencją, a nawet wiedzą, jeśli cechy te przekroczą pewien podstawowy poziom, łatwo można zrozumieć koncepcje etyczne, które źródło wiedzy moralnej widzą w intuicji lub sumieniu — specyficznym zmysle moralnym bądź Bożym darze.

Następna bardzo istotna dla dociekań metaetycznych cecha ludzkiego działania nie jest już tak sporna i swe potwierdzenie znajduje w psychologii. Głosi ona, że nasze zachowanie przynajmniej w znacznym stopniu zdeterminowane jest wychowaniem, doświadczeniem i konstytucją biologiczną, a zakres świadomych i wolnych decyzji jest mniejszy, niż ludziom się zdaje. Stanowi ona znamienne źródło inspiracji dla koncepcji naturalistycznych opartych na socjobiologii oraz dyskusji pomiędzy kompatybilizmem a inkompatybilizmem etycznym.

Istotne dla metaetyki są również niektóre fakty socjologiczne. Antropologia kulturowa dostarczyła dowodów np. na to, iż istnieją różnice w postawach, poglądach i normach moralnych wśród ludzi z różnych kręgów kulturowych czy nawet grup społecznych. Podobne różnice występują na odmiennych etapach historii. Rozpowszechnienie i uszczegółowienie tej wiedzy dało impuls do rozwijania teorii głoszących różnego rodzaju relatywizm moralny oraz, z drugiej strony, poszukiwania wspólnych wszystkim ludziom wartości bądź zasad, które generują owe różnice.

Która teoria jest najlepsza?

Wymienione powyżej fenomeny i fakty stanowią mały, lecz istotny wycinek doświadczenia moralności. Nie znamy obecnie teorii metaetycznej, która realizowałaby wszystkie z wymienionych warunków. Zbiór faktów, truizmów i komunałów, które jasno możemy wyrazić, wciąż pozostaje niepełny. Często odkrywamy je dopiero wówczas, gdy zauważymy, że teoretyczny opis moralności w pewnym punkcie nie wytrzymuje naporu doświadczenia lub po głębszej analizie okazuje się on niespójny z ważnymi dla nas założeniami. Różnice między takimi współczesnymi metaetykami, jak na przykład, z jednej strony, nondeskryptywiści i antyreligiści: np. R. M. Hare, S. Blackburn, T. Horgan, M. Timmons, A. Gibbard, z drugiej strony zaś realisci i deskryptywiści: T. Nagel, M. Smith, D. Brink, P. Railton, P. Pettit czy F. Jackson, przejawia się przede wszystkim w tym, iż w odmienny sposób próbują oni włączyć do swoich teorii fenomeny moralności przy jednoczesnym zachowaniu kryterium koherencji. Odmienne koncepcje metaetyczne budowane są bowiem przez nadawanie każdemu z nich różnej wagi. Raz, aby zadość uczynić pewnym cechom moralności, ofiarą staje się kryterium koherencji (czego przykładem dla wielu etyków jest antynaturalizm I okresu metaetyki), innym razem, chcąc płynąć z prądem poznania naukowego, przymyka się oko na istnienie cech odróżniających etykę od nauki (często zarzut zbytniego scjentyzmu stawia się teoretykom

społecznego darwinizmu czy socjobiologii). Pomiędzy teoriami metaetycznymi, pozostając jedynie w ramach samego kryterium doświadczenia, także zauważyć można istotne różnice. W niektórych z nich umniejsza się rolę pewnych fenomenów, inne natomiast nobilituje do miana istotnych czy koniecznych dla moralności. Ów brak konsensusu wynika z problematyczności spójnego ujęcia wszystkich istotnych cech samego doświadczenia. Aby wybrnąć z tego problemu, postuluje się istnienie „natury głębokiej” sądów moralnych, która uwidacznia się w wąskim zbiorze obserwowalnych fenomenów, przy równoczesnym traktowaniu pozostałych cech moralności jako elementów jedynie powierzchniowych, mających charakter epifenomenalny. W rezultacie duża część metaetycznych sporów dotyczy tego, które cechy stanowią o istocie moralności, jakie są między nimi relacje (czy można zredukować jedne do drugich) i na bazie których z nich powinniśmy budować teorię metaetyczną. Większość użytych w tych dyskusjach argumentów jest pochodną spostrzeżenia, iż jakaś proponowana teoria nie potrafi wyjaśnić pewnej ważnej cechy moralności lub odbiega zanadto od założeń i twierdzeń nauki.

Przyjrzyjmy się temu zjawisku na przykładzie, przywołując fragmenty debaty między kognitywizmem a nonkognitywizmem. Wczesne teorie nonkognitywistyczne rozwinęły się za sprawą takich filozofów, jak: A. A. T. Hagerstrom, Ch. K. Ogden, I. A. Richards, W. H. F. Barnes, R. Carnap, A. J. Ayer, Ch. Stevenson czy R. M. Hare. Ich powstanie było motywowane próbą pogodzenia etyki z ówczesną wizją poznania i rzeczywistości, przedstawioną przez neopozytywistyczną filozofię nauki, której elementem był szeroko pojęty naturalizm i empiryzm. Nonkognitywiści kładli więc duży nacisk, w przeciwieństwie do nonnaturalistów takich jak G. E. Moore, W. D. Ross czy H. A. Prichard, na spełnienie kryterium koherencji: zależało im, aby teoria moralna zgadzała się z opiniami postulowanymi przez paradygmat nauk empirycznych. Nonkognitywizm był bowiem reakcją na antynaturalizm, intuicjonizm i realizm, który rozpowszechniał się w wyniku nagłośnionego przez G. E. Moore’a niepowodzenia ówczesnych prób naturalistycznej redukcji doświadczanych cech etyki — „błędu naturalistycznego” — krytyki dokonanej w imię kryterium doświadczenia. Wraz z nonnaturalistami nonkognitywiści nie zgadzali się jednak na to, aby kryterium koherencji zostało spełnione przez eliminację istotnych cech moralności, o co posądzali etycznych naturalistów. Uważali więc, że choć naturalizm realizuje kryterium koherencji, nie jest dobrą teorią metaetyczną, należy bowiem wziąć pod uwagę również te cechy moralności, z wyjaśnieniem których jego zwolennicy mają problemy. Wśród elementów tych był fenomen psychologiczny, iż sądy moralne motywują nas do działania, będący w ich oczach wyjaśnieniem otwartości naturalistycznych definicji w „teście otwartego pytania” Moore’a; fenomen semantyczny, iż sądy moralne, wyrażające powinności i zobowiązania, podobne są do imperatywów, a nie opisów; oraz rozpowszechnione w tamtym czasie przekonanie, iż istnieje logiczna przepaść między zdaniem deskryptywnym a powinnościowym.

Nonkognitywizm I okresu został jednak prawie powszechnie odrzucony. Stało się tak, ponieważ niezgodny był on z wieloma innymi warunkami wyrażonymi przez kryterium doświadczenia. W niewystarczający sposób wyjaśniał — a w skrajnych wersjach odrzucał jako fikcyjne — przede wszystkim niektóre fenomeny językowe, np. potoczne doświadczenie, iż sądy moralne wyrażają przekonania, niosą z sobą informacje i wydają się opisywać rzeczywistość, posiadają niezależne od nas warunki prawdziwości, wchodzą w relacje logiczne czy są elementem poprawnych zdań złożonych. Lekceważenie ostatniego z nich stało się powodem powstania jednego z najpoważniejszych zarzutów przeciwko nonkognitywizmowi, z którym borykają się również jego przedstawiciele współcześni, tzw. argumentu Fregego–Geacha¹⁴. Jeśli bowiem przyjmiemy, jak chcieliby nonkognitywiści, że sądy moralne nie wyrażają przekonania, nie są opisami, lecz są ekspresją emocji lub mają charakter imperatywów, mamy trudności z wyjaśnieniem występujących między nimi relacji logicznych i poprawnym zrozumieniem znaczenia złożonych zdań moralnych.

W latach osiemdziesiątych XX wieku powyższe powody, jak również zmiany w dziedzinie filozofii języka, przyczyniły się do powstania nowej fali realizmu — naturalizmu nieredukcyjnego (syntetycznego), który rozwijany był przede wszystkim w Cornell University przez Richarda Boyda, Nicholasa Sturgeona, Davida Brinka i Petera Railtona. Dzięki zastosowaniu nowej filozofii języka przedstawiciele tego nurtu ominąć mogli „test otwartego pytania” Moore’a i zarzut popadania w „błąd naturalistyczny”. Z kolei spostrzeżenie z dziedziny filozofii nauki, że uprawianie danej dyscypliny naukowej, takiej jak biologia, psychologia czy socjologia, nie wymaga redukcji postulowanych przez nie bytów czy używanych pojęć do jakiejś innej, wybranej dyscypliny (np. fizyki), nie tracąc przy tym statusu naukowości, ośmieliło naturalistów do głoszenia tezy, że etyka może wpisać się w paradygmat nauk bez konieczności redukcji jej pojęć i bytów do innych dziedzin poznania. Zmiany w pojmowaniu sposobu spełnienia kryterium koherencji przyczyniły się do zmian na mapie stanowisk metaetycznych.

Rozwój realizmu moralnego również napotkał jednak pewne trudności. Jedną z nich, również odnoszącą się do kryterium koherencji, sformułował Gilbert Harman¹⁵. Według niego próba unaukowania postulatów moralnych realistów przez budowanie analogii między bytami moralnymi a bytami naukowymi jak atomy czy kwarki jest nieuprawniona, ponieważ dany byt możemy nazwać realnym tylko wtedy, gdy jest on konieczny dla najlepszego wyjaśnienia doświadczanej przez nas rzeczywistości. Ponieważ byty takie jak kwarki lub atomy bardzo dobrze pełnią ową ekspanacyjną rolę, nazywamy je realnymi. Według G. Harmana o rzekomych bytach moralnych, takich jak dobro czy zło, nie można tego jednak powiedzieć: najlepsze wyjaśnienia ludzkich zachowań czynione są bowiem w języku psychologii i socjologii. Argument ten przyczynił się do dyskusji wokół ekspanacyjnej roli bytów moralnych, podjętej

¹⁴ Zob. P. T. Geach, *Assertion*, „Philosophical Review” nr 4, 1965.

¹⁵ Zob. G. Harman, *The Nature of Morality*, dz. cyt. s. 6–9.

wraz z G. Harmanem przez takich filozofów jak N. Sturgeon, G. Sayre–MacCord, F. Jackson i P. Pettit, D. Wiggins czy D. Copp. Stanowił on również ważny impuls rozwoju współczesnych naturalistycznych teorii redukcjonistycznych G. Harmana, R. Brandta, D. Lewisa, P. Railtona, F. Jacksona i P. Pettita.

Z drugiej strony, również zwolennicy nonkognitywizmu i antyrealizmu, chcąc wykazać błąd u swoich adwersarzy, budują argumenty, które oparte są na kryterium doświadczenia. Na przykład J. Mackie¹⁶, kognitywista i antyrealista, wysunął tzw. argument z dziwaczności, który wskazuje, że realizm moralny ma trudności z jednoczesnym spełnieniem kryterium koherencji i wyjaśnieniem fenomenu motywowania przez sądy moralne do działania. Według niego bowiem realne własności moralne, które miałyby wewnętrzną moc motywacyjną, z perspektywy światopoglądu naukowego byłyby czymś dziwnym. Z tego względu realizm nie potrafi oddać normatywności moralności. Również powoływanie się przez realistów na relację superweniencji w celu wyjaśnienia fenomenu zależności naszych ocen od naturalnych własności świata jest poznawczo puste. Relacja ta bowiem sama wymaga eksplanacji i rodzi wiele interpretacyjnych problemów, powodując błąd wyjaśniania *ignotum per ignotum*.

Innym argumentem skierowanym przeciwko deskryptywizmowi metaetycznemu opartym na kryterium doświadczenia, przedstawionym po raz pierwszy przez R. M. Hare'a i rozwiniętym w latach dziewięćdziesiątych w serii artykułów przez M. Timmonsa i T. Horgana, jest tzw. argument „Misjonarza i Kanibali” (Hare) i „Moralnej bliźniaczej Ziemi” (Horgan, Timmons). Jego autorzy próbują udowodnić, że metaetyczny deskryptywizm rozwijany przez naturalistów (Hare) czy realistów etycznych takich jak Richard Boyd, Nicholas Sturgeon, David Brink (Horgan, Timmons) nie potrafi spójnie wyjaśnić istnienia fenomenu autentycznych sporów moralnych wraz ze spostrzeżeniem, iż w różnych miejscach obowiązują czy mogą obowiązywać odmienne kryteria aplikacji słów i warunki prawdziwości zdań moralnych. Aby autentyczny spór mógł się bowiem toczyć, jego uczestnicy muszą mówić tym samym językiem. Deskryptywizm natomiast, sprowadzając znaczenie pojęć moralnych do kryteriów ich aplikacji, znaczenie sądów zaś do warunków ich prawdziwości czy stwierdzalności, skazuje się na relatywizm semantyczny uniemożliwiający wyjaśnienie autentycznych debat normatywnych¹⁷.

Tendencja sprostania wszystkim wymienionym wymogom metodologicznym *explicite* uwidacznia się od niespełna dwudziestu lat wśród filozofów próbujących zrehabilitować nurt metaetycznego nonkognitywizmu. Nonkognitywizm — czy bardziej precyzyjnie — nondeskryptywizm III okresu metaetyki nie odrzuca bowiem, jak czynili jego prekursorzy, niewygodnych cech języka moralnego. Tacy

¹⁶ Zob. J. L. Mackie, *Ethics, Inventing Right and Wrong*, New York 1977, Penguin Books, s. 38–42.

¹⁷ Argumentację tę analizuję w K. Saja, *Hare'a–Horgana–Timmonsa argument przeciwko deskryptywizmowi*, „Diametros” 2005, nr 3. [2006].

filozofowie jak R. M. Hare, S. Blackburn, A. Gibbard, M. Timmons, T. Horgan i S. Barker starają się stworzyć koncepcje, która wpisując się w nurt nonkognitywizmu, jak najlepiej wyjaśniłyby możliwe bogaty wachlarz fenomenów moralnych przy równoczesnym zachowaniu spójności z przekonaniem dyskursu naukowego. Ponieważ takie poszukiwania są wysoce teoriiotwórcze, zaowocowały one powstaniem różnorodnych „izmów”, które znacząco poszerzyły mapę metaetyki. Z tego względu w nurcie dawnego nonkognitywizmu dziś rozwijają się: preskryptywizm, ekspresywizm, deskryptywny nonkognitywizm, nondeskryptywny kognitywizm, projektywizm, quasi-realizm, norm-ekspresywizm czy fikcjonalizm. Choć niektóre z tych nazw używane są zamiennie, *de facto* posiadają one różne zakresy i uwydatniają odmienne cechy związane z szeroko pojętym nonkognitywizmem. Teorie owe są oczywiście przedmiotem dyskusji. Oponenti nonkognitywizmu w dalszym ciągu próbują wykazać, że, podobnie jak w I okresie metaetyki, również współczesne jego wersje nie radzą sobie z pełnym wyjaśnieniem wszystkich fenomenów języka moralnego. Tacy filozofowie jak F. Jackson czy P. Pettit twierdzą, że współczesny ekspresywizm Blackburna czy Gibbarda nie radzi sobie z analizą znaczeń pojęć moralnych w kontekstach złożonych (z problemem Fregego-Geacha), nie jest spójny z doświadczaniem wyrażania przez sądy moralne autentycznych przekonań oraz że minimalizm w podejściu do prawdy, postulowany często przez współczesnych nondeskryptywistów, nie jest wystarczającym narzędziem do wyjaśnienia podatności na prawdę lub fałsz sądów moralnych.

Wnioski

Jak wspominałem we wstępie, przedstawiony przez Michaela Smitha główny problem metaetyczny należałoby sformułować szerzej. Wyrazić go można w pytaniu, w jaki sposób spójnie ująć istotne cechy doświadczenia moralności przy maksymalnie naukowym charakterze powstałej teorii. Nie tylko bowiem, co bardzo jasno zaznaczył M. Smith, fenomeny wskazujące na obiektywność etyki (wyrażanie przekonań, podatność na prawdę, odnoszenie się do własności, bycie przesłanką lub wnioskiem, zależność od faktów) wydają się stać w sprzeczności z fenomenami wskazującymi na normatywność (motywowanie do działania, istnienie racji uzasadniającej, nadrzędność i kategoryczność ocen moralnych). Często również nie bez trudności można z sobą pogodzić cechy moralności wchodzące w skład jednej grupy fenomenów (np. istnienie autentycznego sporu moralnego z opisową funkcją wielu pojęć moralnych; motywowanie przez sądy moralne do działania oraz racjonalność zasad moralnych z istnieniem amoralistów i fenomenowi słabej woli). Poza tym bardziej istotne niż spójne ujęcie doświadczenia moralności z Hume'owskim założeniem (które *de facto* poddawane jest krytyce np. przez T. Nagela czy J. McDowella) wydaje się być pogodzenie fenomenów moralności z założeniami nauki. Z tego względu, aby zrozumieć współczesną debatę metaetyczną, dobrze jest spojrzeć na nią z szerszej, niż uczynił to M. Smith, perspektywy. Taki ogląd ma

bowiem ważne zalety. Wydaje się, że dostarcza narzędzi do ujęcia w spójną narrację najistotniejszego aspektu stuletniej debaty metaetycznej. Znacznie podnosi również szansę stworzenia nowej, dobrej teorii w tej dziedzinie. Aby osiągnąć ów ostatni cel, należałoby bowiem jak najbardziej wyczerpująco opisać cechy dyskursu moralnego, wskazać zależności istniejące między nimi oraz spojrzeć na nie w świetle dobrej filozofii nauki, tworząc nową, spójną teoretyczną perspektywę.

Moral Semantics and the Criteria of Choice of a Plausible Metaethical Theory

Since the beginning of metaethics one hundred years ago linguistic investigations played crucial role in the choice of metaethical theory. The purpose of the paper is to present and explain the most important aspects of the development of metaethical investigations. It is claimed that the main problem of metaethics must be conceived of in a broader way than M. Smith suggested. For this purpose, following M. Timmons and T. Horgan, two criteria for a plausible metaethical theory are presented: the criterion of coherence and that of experience. Additionally, the characteristics of moral language and other psychological, epistemological, and ontological phenomena, which shape contemporary metaethical debate, are discussed. Their significance is shown in the discussion of a number of most influential metaethical debates.